

Kronika tygodniowa.

Piszę ostatnią kronikę przed wyborami, od których ma zależeć zbawienie ojczyzny i jakość nowo uchwalic się mających podatków. Po raz ostatni zatem użyję służącego mi prawa wyjaśnienia stanu rzeczy i wskazania wyborcom właściwej drogi do schwywania za kark pomyślności ogólnej. Oczywiście jest to tylko marzenie, aby udało się schwycić to, co dawno od nas uciekło i niewiadomo gdzie się znajduje. Ale bez złudzeń jakże żyć?

Dlatego winniśmy szczerą wdzięczność wszystkim kandydatom, którzy nas ludzą obietnicami. Gdyby ich połowa się ziściła, to kraj nasz byłby najbogatszym, a ludność jego najszczęśliwszą na ziemi. Ujemna strona tych obietnic tkwi w tem, że kandydaci różnią się w zapatrywaniach na to, jakich przewodników obrać należy w drodze do szczęścia mieszkańców Galicji i Lodomerji. Jeden kandydat mówi: Już ja to z Bobrzyńskim załatwię, byleby dyabli wzięli Głabińskiego. Drugi kandydat prawi: polegajcie tylko na mnie i na Jaśku Stapińskim, a pożyczymy gdzie się da i co się da, aby was uszczęśliwić. Trzeci kandydat czyni wszystko zależnem od tego, czy będzie wybrany posłem i czy Głabiński pozostanie w radzie koronnej. Dla czwartego kandydata niema wątpliwości, że wszystko pójdzie jaknajlepiej, byleby przyszedł do władzy z demokracją bezprzymiotnikową. Piąty radzi przedewszystkiem wystrzelać stańczyków, wywieszać demokratów wszelkich odcieni, potopić podolaków i ludowców, a potem powierzyć reorganizację ustroju państwowemu jemu i Daszyńskiemu. Szósty oświadcza: Spuśćcie się tylko na mnie, Bilińskiego, a wnuki wnuków waszych błogosławić mi będą.

Wobec takiej zgodności zapatrywań (nawiasem mówiąc prócz socjalistów wszyscy są za solidarnością), biedny wyborca stoi na rozstajnych drogach i nie wie, komu powierzyć swe losy. Ja sam od miesiąca pukam w palce i niczego się nie dopukałem. Co więcej, ani rusz połapać się nie mogę w kwalifikacjach kandydatów. Mowiono n. p. powszechnie (i sam byłem tego zdania), że kandydat X. jest skończonym niedołęgą, że lepiej słup telegraficzny, niż jego wybrać na posła — a dziś ci sami ludzie, co taką głosili opinię, są członkami komitetu, który popiera X-a jako zasłużonego, wytrawnego parlamentarzystę, gorącego rzecznika potrzeb krajowych. Nie powiem, że ci ludzie zgłupieli — chcąc zgłupieć, trzeba być przedtem mądrym — ale albo wówczas, gdy potępiali X-a byli urzędnicy, albo dziś, gdy go wychwalają, są porządnie wstawieni.

Kłopot i z tem, że wciąż rośnie liczba kandydatów — z wyjątkiem Krakowa, gdzie się zmniejszyła wskutek zejścia z tego świata „komitetu niezależnych“. Statystyk megalomanii galicyjskiej obliczył, że dotychczas 742 ludzi uznało, iż posiadają warunki na posłów do Rady państwa, z czego zaledwie 2% posiada dostateczną ilość potrzebnego na ten cel oleju. Świadczą o tem mowy kandydackie, dziwnie szablonowe („w kółko Macieju“), rozwlekłe, wodniste, nudne, stękające wygłoszone, a obrachowane na to, aby wszystkich zadowolić. Są one zresztą w końcowych ustępach tak bliźniaczo do siebie podobne, że dla wygody przyszłych, mających się dopiero urodzić kandydatów, należałoby może napisać stałe generalne zakończenie. Coś naprzykład w tym rodzaju:

„Panowie! Bolączką naszego społeczeństwa jest drożyzna mieszkań i środków żywności. Nie potrzebuję panów zapewniać, że starać się będę zmusić rząd do podjęcia energicznych środków dla zaradzenia temu stanowi rzeczy. Drożyznie mieszkań, spowodowanej przez wyzysk kamieniczników, może zaradzić wydatna pomoc państwowa, mogą jej również zapobiedz spółki budowlane. Otwarcie granicy dla przywozu mięsa stało się koniecznością, bo miasta nasze mogą być prosto ogłodzone, choć z drugiej strony nie wolno zapominać, że otwarcie granic mogłoby się odbić smutnie na ludności wiejskiej, do czego w żaden sposób dopuścić niepodobna. Co do drożyzny mieszkań winienem również zwrócić uwagę, że nie ponoszą tu winy zaci, duchem obywatelskim ożywieni właściciele realności. Jeżeli pod wyższą czynsz, czynią to dla dobra lokatorów, bo gdyby mieli z kamienic niewystarczające dla siebie dochody, musieliby zrzucić się z ich własności, a ktoby wówczas wynajmował lokatorom mieszkania?

„Główną przyczyną drożyzny są nieproporcjonalne do zamożności mieszkańców podatki. Całem więc mojem staraniem będzie doprowadzić do obniżenia stopy podatkowej. Z drugiej strony nie ulega

wątpliwości, że zwiększają się ciężary państwowe, chcąc zaś im podołać potrzeba będzie, choć z bólem serca, nałożyć na ludność nowe podatki. Gdyby nie moloch militaryzmu, który pożera dobrobyt ludności, możnaby łatwo usunąć powody niezadowolenia. Więc też raz należy powiedzieć odważnie, tam gdzie potrzeba: dość tych zbrojeń, dość wyrzucania pieniędzy na nieproduktywne cele! Nie może to jednak zasłonić nam oczu przed niebezpieczeństwem, na jakie byłoby narażone państwo, pozbawione potężnej armii i równie potężnej floty. Nie wolno więc nam, którzy w tem państwie znaleźliśmy uwzględnienie praw naszych, cofnąć się przed żadną ofiarą, potrzebną dla wzmocnienia jego potęgi militarnej. Oprócz militaryzmu gniją nas w pierwszym rzędzie olbrzymie koszta administracyjne. W ciągu 20 lat ostatnich powiększyła się liczba urzędników państwowych o 15%, a pobory ich wzrosły o 80%. A kto to wszystko płaci, jeżeli nie *misera plebs contribuens*. Róż należy z tem skończyć, a jedynym środkiem ku temu jest powiększenie wydatności pracy urzędniczej. Naturalnie, od kogo żądamy większego wkładu pracy, temu musimy zwiększony trud wynagrodzić. Dlatego też będę zawsze popierał wnioski, dążące do polepszenia bytu materialnego urzędników.

„Nie potrzebuję chyba panów zapewniać o moich uczuciach narodowych. Natomiast, aby nie było między nami niejasności, winienem zaznaczyć, że jestem wiernym synem Kościoła. Wzmagający się indyferentyzm religijny uważam za zgubny, równie jak nowe, idące z zachodu prądy, podkopujące drogie nam stare wierzenia, gmach świętych tradycji. Z trwogą też patrzę na wzrost obcych żywiołów, które mimo kilkunastowiecznego pobytu na naszej ziemi, stanowią odrębne społeczeństwo, coraz więcej wrogie naszym ideałom. To wewnętrzne niebezpieczeństwo jest groźniejsze, niż się nam wydaje: nie tylko ludność rdzenna z każdym dniem ubożeje, nie tylko ziemia przechodzi w obce ręce, ale obca niechrześcijańska etyka wkracza w nasze progi domowe. Trzymajmy się więc oburącz hasła ojców naszych. A jednym z nich była tolerancja w najszerszym znaczeniu. Ta tolerancja każe nam zająć przyjazne stanowisko wobec wszelkich nowych prądów, które burzą przesady i tradycyjne przeżytki, a są zwiastunami ogarniającego wszechświat postępu. Nie wolno też nam odrzucać nikogo, kto nabył przez wieki prawo do współmieszkania z nami. Więc też nie uważam Żydów za obcych, ale za współobywateli, mających prawo do zupełnego równouprawnienia. Nie powinno być żadnych różnic między dziećmi jednego kraju...

„Solidarność Koła polskiego uważam za *conditio sine qua non* bo bez niej nie będziemy posiadali tej siły, która w walce parlamentarnej rozstrzyga o powodzeniu. Oczywiście, solidarność ta nie może kępować poglądów i działalności stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć. Nie damy narzucić sobie zdania, nie pozwolimy się majoryzować. Słui jednością, ulegając większości, jeżeli do niej należąc będziemy, a w razie przeciwnym nie ustępujący na krok od naszych przekonań, podnieśmy tak nadwątłą niestety powagę Koła polskiego. Nie żądni władzy, dbać będziemy jedynie o zwycięstwo naszych szczytnych zasad, pamiętając, że zwycięstwo to tylko wówczas będzie zupełne, jeżeli przyjmie na siebie ciężar władzy.

„A teraz wzywam was panowie, abyście jak jeden mąż, głosowali za mną, jako za jedynym kandydatem narodowym, który pragnie bez zastrzeżeń poświęcić swe siły dla naszego dobra. Nie wypada mi oceniać moich kontrkandydatów — sama przyzwyczajność na to mi nie pozwala — ale z oczów waszych poznaję, jak ich nisko cenicie, widzę z ust waszych wyrwywające się ku nim słowa: do bani!

Przypuszczam, że przyszli kandydaci skorzystają z powyższej probki, którą szeroko w różnych kierunkach uzupełnić można. Pożądaniem byłoby jednak, aby w tem przemówieniu czynili pewne opuszczenia stosownie do jakości słuchaczy. Ułatwił im to zadanie wprowadzony świeżo zwyczaj zwoływania zebrań zawodowych i wyznaniowych. Ustępn. p. dobry dla kamieniczników można i należy opuścić na zebraniu lokatorów, Żydom nie potrzeba wspominać o przywiązaniu do religii katolickiej, a katolikom o sympatii do Żydów. Cała próbka bez wykreśleń może być wygłoszona tylko na zebraniu ogólnem wszystkich stanów i wyznań, aby każdy w niej znalazł coś takiego, co go po sercu pogałska i aby nabrał przekonania, że kandydat musiał się wznieść na szczyt bezstronności.

Taką bezstronność, choć innego gatunku, wykazał JE. Biliński i najbezstronniej w świecie zbeształ na zgromadzeniu w Rzeszowie wszystkich prócz siebie. Dostało się zarówno Kołu polskiemu, jak przyjacielowi Stapińskiemu, jak wrogowi Głabińskiemu.

Ale na tym ostatnim ekscellencya Biliński nieraz się potknął. Powiedział, że jakieś indywiduum chciało mu dostarczyć pliku papierów kompromitujących Głabińskiego w sprawie Wetzlerowskiej, ale on odepchnął tę pokusę, na papiery nawet nie spojrział, a owego jegomościa odprawił z kwitkiem. Niestety ów jegomość ogłasza wszem wobec i każdemu z osobna, że nie on się zgłaszał do p. Bilińskiego, lecz p. Biliński do niego się zgłosił — ba! wspomina o naradach nad „utrąceniem“ Głabińskiego, prowadzonych w jego obecności przez ekscellencyę Bilińskiego i nieekscellencyę Stapińskiego; dodaje wreszcie (i to najbardziej nie pachnie), iż ekscellencya Biliński polecił mu oddać te papiery... posłowi Breiterowi, który, jak wiadomo, wywołał skandal w parlamencie. Aj, aj, jakże to nie pachnie.

Fiasko zupełne przyniosła wreszcie rozgłos a, rozreklamowana sprawa królewaków, oskarżonych o tajny spisek, który podług doniesień dziennikarskich miał wstrząsnąć, jeżeli nie całą Europą, to przynajmniej jej połową. Czego bo tam nie było: rozgałęziona organizacja, kadry armii powstańczej, ćwiczenia bronią, zapasy karabinów i innych narzędzi do rozbijania, były nawet łopaty, przeznaczone do sypania szanów. Nieszczęściem dla wynalazów tego spisku już po pierwszych dochodzeniach trzeba było wypuścić na zupełną wolność około dwudziestu spiskowców. Przed trybunałem stanęło ich tylko sześciu, a rozmiary „zbrodni“ okazały się tak wielkie, że dwóch uwolniono, dwóch skazano na miesiąc, a dwu na 14 dni aresztu. A i ci skazani może się jeszcze wywiną, bo obrońca odwołał się do wyższej instancji. Owe nominacje na generałów były zabawką młodego fantasty, próbującego swych sił powieściopisarskich; ów nieszczęsny karabin niestudnie zablakał się do sprawy, bo był kiedyindziej i komu innemu skonfiskowany; z pak dynamitu pozostały kapsle dynamitowe, nader niewinne i łagodne. O co więc był taki hałas, na co były owe wielkie paroszpaltowe artykuły strachajłów dziennikarskich, owe telegramy roznoszące trwożliwe wieści o strasznym spisku, owe masowe rewizje i aresztowania? Zbytek gorliwości ośmieszył doszczętnie gorliwców...

DOSTAWCA DLA ZWIĄZKU LEKARZY
B. WIERZEJSKI
 Kraków, Rynek, róg ul. Floryańskiej. Tel. 0368.
 POLECA:
 Świeży transport **KAPELUSZY** słomkowych
i PANAMA ostatnie nowości angielskie i francuskie.

The Roller Skating Rink

„WROTNISKO“ Kraków — Rajska 12.
 Codziennie dwa Seanse sportowe; rano od 10—11 godz. popoł. od 4—11 godz. przy muzyce wojskowej. Popisy i wzory jazdy pp. de Komjathy i A. Bartha. Szczegóły w afiszach.

Największą sławą cieszą się dziś motory **Benz**, jako najtrwalsze i najszybsze. Automobile marki „Benz“ uzyskały rekord szybkości, przeszło 228 klm. w godzinie. Firma **Benz** posiada w Krakowie filię. Telefon 1026. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu na str. 19.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra Chramca w Zakopanem
 otwarty cały rok.
 Nowo wybudowane pawilony urządzone z największym komfortem. — Umieszczenie dla 300 osób. — Pokoje jednoosobowe z utrzymaniem od 8 Kor. wwyż.

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna
KAWIARNIA J. BISANZA
 w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter.